



## BOLESŁAW KORZENIAK

Warszawa, 11 marca 1948 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Bolesław Korzeniak
Imiona rodziców	Jan i Władysława z d. Bieniak
Data urodzenia	13 czerwca 1895 r., Stawiska, pow. Węgrów
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	umie czytać i pisać
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Spokojna 13
Zawód	palacz w zarządzie miejskim
Przynależność państwowa i narodowość	polska

---

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w moim mieszkaniu przy ulicy Okopowej 55a. W tym samym domu mieszkał Józef Kuran (zam. obecnie w Warszawie, przy ulicy Krechowieckiej 6 m. 56).

1 sierpnia 1944 roku budynek szkolny przy Okopowej 55a zajęło dowództwo batalionu „Zośka” (widziałem na drzwiach napis: Kancelaria dowództwa batalionu „Zośka”). Początkowo na ten teren padał ostrzał pociągu z kolei obwodowej, potem, na skutek okrążenia, 11 sierpnia po południu powstańcy opuścili teren szkoły i przerwali się na Stare Miasto. Razem z Kuraniem pozostaliśmy w szkole.

Zaraz po odejściu powstańców szkołę zajął jakiś oddział niemiecki.

Formacji nie mogę podać.

Przez dziurę w murze wychodzącą na posesję Okopowa nr 55 widziałem, jak żołnierze niemieccy zastrzelili dwóch mężczyzn, przebywających w tym domu. Wtedy razem z Kuranem ukryliśmy się w piwnicy. W pięć czy sześć dni po nadejściu Niemców, a więc począwszy od 16 – 17 sierpnia (daty dokładnie nie pamiętam), co wieczór, a czasami i w dzień, słyszałem pojedyncze strzały z broni krótkiej – pistolety lub pistolety maszynowe – dochodzące wyraźnie z placu położonego na tyłach posesji przy Okopowej 59. Posesja ta z jednej strony dochodziła do Okopowej, bokiem do Kolskiej, tył stanowił mur Cmentarza Żydowskiego, a z drugiego boku był ogród warzywny przy Okopowej 57. Wychodząc wieczorami z kryjówki razem z Kuranem, widzieliśmy na placu przy Okopowej 59 koło studni płonący stos, a do naszej piwnicy dochodził charakterystyczny zapach palonych zwłok.

Około 20 sierpnia (daty dokładnie nie pamiętam), koło północy, razem z Kuranem wyszliśmy w poszukiwaniu żywności i jarzyn. Dotarliśmy aż do ogródków przy Kolskiej, przechodząc przez cały plac na tyłach posesji przy Okopowej 59. Koło studni, koło komina od strony budynków stojących przy Okopowej, widziałem płonący stos, nie mogłem jednak rozróżnić, co się paliło. Przekradając się, słyszałem z budynków położonych przy Okopowej 59 głosy mówiące po ukraińsku i niemiecku. Przesunęliśmy się dalej i przechodząc przez sęgi drewna (ułożone równolegle do ul. Kolskiej, początek rzędu drewna był mniej więcej w odległości około 25 m od bramy środkowego budynku, koniec w odległości około 50 m od muru Cmentarza Żydowskiego, sęgi leżały w linii około 80 m), zobaczyłem, iż kilka metrów sągów bliżej bramy środkowego budynku jest spalonych, a na świeżym palenisku natknęliśmy się na niedopalone szczątki ludzkie, czułem też charakterystyczny zapach palonych zwłok.

Mniej więcej w tydzień po tym, około 27 sierpnia udaliśmy się razem z Kuranem ponownie do ogródków przy Kolskiej, przechodząc tą samą drogą co poprzednio. Płomieni koło komina nie widziałem wtedy, natomiast na miejscu sągów z drewnem, bliżej muru Cmentarza Żydowskiego, widziałem płonący stos. Tak samo jak poprzednim razem czułem zapach palonych zwłok. W ogródku przylegającym do ulicy Kolskiej spotkaliśmy Stanisława Komara (adresu jego nie znam) i nieznanego mi mężczyznę. Opowiadali nam, że ukrywali się na Cmentarzu Żydowskim i w okolicy i że obserwowali egzekucje na terenie placu. Egzekucje odbywały się codziennie przez rozstrzeliwanie, zwłoki były palone.

Później (daty nie pamiętam) spotkałem księdza Zaleskiego i Stanisława Trzcńskiego. Ksiądz Zaleski ukrywał się na terenie i obserwował egzekucje, Trzcński zaś był w grupie ludności cywilnej, sprowadzony ze Starego Miasta i był przeznaczony na egzekucję, zdołał jednak uciec. Odgłosy strzałów od strony placu słyszałem we wrześniu już codziennie mniej więcej do końca miesiąca, daty dokładnie nie pamiętam.

Momentu doprowadzania ofiar na egzekucję nigdy nie widziałem, gdyż z mojej kryjówki nie mogłem obserwować ul. Okopowej i terenu fabryki Pfeiffera. Na terenie zakładów Pfeiffera też w tym czasie nie byłem. Raz tylko około połowy września (daty dokładnie nie pamiętam), przez okno wychodzące na ulicę Okopową widziałem razem z Kuranem, jak ulicą tą pędzono ludność cywilną. Kuran rozpoznał znajomych z Żoliborza. Obserwowałem pochód na odcinku między Okopową 61 a ul. Niską, więc nie widziałem, czy ludność tę wprowadzono potem na teren zakładów Pfeiffera.

Na tym protokół zakończono i odczytano.